

wi, a zebranie podzielać to przekonanie uwalnia p. Buchowskiego i powołuje na rewidentów kasy zesłorocznych członków tj. pp. Chlebowskiego, Lekszyckiego, Liszkowskiego i Magnuszewicza.

Punktami 9 i 10 porządku dziennego są wnioski dyrektora i członków zarządkowych.

Dyrekcja nie występuje z żadnymi wnioskami, natomiast z członków zamiejscowych odwołuje się p. Minzberg, delegat z Gnieźnieńskiego, w kwestyi udzielenia dwóm kończącym z tego powiatu nauki młodzieńcom stósownej zapomogi do walnego zebrania, nadmienając, że odmowna odpowiedź wywołałaby znaczne w tym powiecie zniechęcenie. Dyrekcja protestuje przez usta ks. biskupa Janiszewskiego przeciw podobnej apelacji, bo to, czego domaga się delegat gnieźnieński, jest rzeczą czysto administracyjną.

Zebranie przechodzi nad wnioskiem tym do porządku dziennego.

Ostatnim punktem porządku dziennego jest publikacja rezultatu głosowania na członków dyrektora.

Głosujących było 120. Z zamiejscowych otrzymał M. hr. Kwilecki 110 głosów, hr. Mielżyński 114, z miejscowych zaś pp. Kantak 113, dr. Rymarkiewicz 112, dr. Wituski 110, Lewandowski 35 głosów.

Na tym zakończono o godzinie 6 zebranie.

W końcu nadmieniamy, że w toku obrad nadszedł telegram od p. Edw. hr. Ponińskiego, delegata z Wrześni, w którym się usprawiedliwiał, że z powodu słabości nie mógł przybyć na Walne zebranie. Przewodniczący podniósł tę okoliczność, jako dowód sumiennego oceniania przyjętych na siebie obowiązków i przykład godny naśladowania dla młodziej generacji. Również usprawiedliwił piśmiennie swą nieobecność Teodor hr. Żółtowski, delegat z Nekli.

Wiadomości urzędowe.

Nauzyciel Haupt w Brzegu mianowany został nauczycielem przy tamtejszej szkole przemysłowej.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Warszawa, 7 lutego.

(Zniesienie nazwy Królestwa Polskiego. — Jenerał Kutzebe.)
..... Dochodzą nas tu, choć ukradkiem, dzienniki polskie z Galiicy i Poznańskiego. Widzę z nich ubolewania wielkie nad zniszczeniem ostatka odrębności Królestwa kongresowego i wcieleniem go do cesarstwa. — Przynam się, że po tem wszystkim co zaszło, po odjęciu autonomii, która była niejaka poręka zachowania narodowości — nie rozumieliśmy mi jest ubolewanie nad tem, iż dzieło kongresu 1815 roku ułomne i liche — w gruzy pada. Ludzie w ogóle, słowami się zadawalniali, mało rozumują. Żal nam języka, szkół, wszystkiego co narodowości krzewiło i uwieczniało, ale kto może żałować granic Kongresówki? Ledwie bym nie powiedział, że się z tego cieszyć należy, iż jak za Mikołaja, przez skasowanie granicy, tak teraz przez zatarcie odrębnego bytu Kongresówki, granica polska posunięta została, idealnie przynajmniej, do Dniepru i Dżwiny. Królestwo kongresowe było do pewnego stopnia negacją Rzeczypospolitej polskiej. Złanie się jego z dawniej zabraniami prowincjami nie tyle Królestwo zruśfikuje, co te prowincje odżywi. — Rosya trochę się mogła omylić w swoich rachubach, a przynajmniej nam przez to nie wyrządziła takiej szkody jak — chciała. Dopóki kongres 1815 r. i traktaty były poszanowane, póki dawały nam jakąś podstawę prawną, póki były dokumentem, z mocy którego można się było czegoś domagać u Europy, rozumieć żeśmy mogli stać przy zachowaniu Królestwa, ale dziś gdy Napoleon III. pierwszy powiedział, że traktat z 1815 r. nie istnieje, gdy w Prusach drwią sobie z jego poręczeń, tak jak z innych traktatów Polski dotyczących — nie lepić, że iż bez przeszkody jednym życiem będą oddychały Korona, Litwa i Ruś — anibyśmy słowa nie rzekli, gdyby nawet wcielono nam jeszcze i co więcej, ...

Prusacy pragną granicy gł. Knesbek'a, my życzymy sobie, aby Rosya w imię praw jakichkolwiek, choćby karabinowych, upomniała się o Poznań, Ruś i Kraków...

Pomiedzy innymi rzeczami zaprowadzono w tych czasach w Japonii reformę kalendarza i przyjęto podzielić godzin, jaki jest powszechnie używany w Europie. Na wielu świątyniach w Jeddo pozawieszano dzwony, w które uderzają, skoro straż armatni da znać o wybiegu w południe godziny dwunastej. We wszystkich większych miastach powieszono w tym celu wieże z dzwonami. Duchowieństwo japońskie niechętnie przyjęło ten zwyczaj, ale musiało się poddać władzy rządowej, która, gdzie może, zaprowadza zegary albo kompas europejskie. Ogół ludności nie może sobie dać jeszcze rady z tym podziałem czasu, tak odmiennym od dawnego japońskiego i chińskiego, lecz w szkołach objaśniają go młodzieży, ucząc ją zarazem systemu miar i wag (metrów i kilogramów) używanych na Zachodzie. Z usunięciem starego kalendarza zniknie także wiele uprzedzeń i zabobonów, będących skutkiem takowego. A zabobonów tych jest pomiędzy ludem much ogromna. W mieście Fukuoka-ken chory jeden Europejczyk wypił butelkę czerwonego wina; natychmiast rozeszła się wieść pomiędzy Japończykami, iż to była krew utoczona z dziecka. W tem samem mieście zeszłego lata wszczęły się nieporządky uliczne i w domu jakiegoś Europejczyka znaleziono kilka sztuk mydła. — Kapłani oświadczyli zaraz, że to jest masa wyrobiona z tłuszczu ludzkiego, służąca cudzoziemcom za pokarm; a na stojący zegar, którego wahadło wciąż się ruszało, nie mieli nic innego do powiedzenia, jak że w nim siedzi djabł, co wzburzony lud wzięwszy za dobrą monetę, uciekł natychmiast i tym sposobem dom ten ocalał od rabunku i zniszczenia. Nie ulega wątpliwości, iż zaburzenia w Fukuoka-ken wywołane były fanatyzmem kapłanów, przeciwnych wprowadzaniu cywilizacji europejskiej. Rozwścieczona tłuszcza z ich namowy wołała: „Nie chcemy żadnych nowatorstw; nie chcemy telegrafów; — nasz dawny Daimo niech nam będzie zwrocony; — niech wszystko będzie po staremu!“ Kiedy pod przywództwem kapłanów świątyni Sinto powstańcy chcieli opanować gmach rządowy — wydarzył się fakt, jaki nam przedstawia tylko historia rzymska i jaki jeszcze jedynie w Japonii przytrafić się może. Trzech urzędników Terado, Naito i Matsua, włożyli na siebie suknie i znamiona godności, kazali

Będzie nas więcej razem dla odzicia i zreorganizowania społeczeństwa...*)

Kotzebe jest człowiek nie młody, łagodny, grzeczny, ale ani on, ani nikt samoistnym w Warszawie nie będzie... ani on, ani nikt systemu nie zmieni i planu nie zwiechnie... Dla tego samoistniejszemu przez umysł, stósunki, znaczenie ks. Boratyńskiego nie dano namiestnictwa, a namiestnictwa, choć go nie skasowano — rząd pono nie chce. Warszawa ma zostać miastem gubernialnym i po wszystkich.

Ekonomiczne stósunki, jęj znaczenie jako ogniska handlowego zawsze ją, mimo tej degradacji, czynić będą stolicą. Upadłaby chyba gdyby Rosya była tak nieroztropna, ażeby w zamian jakich robót na Wschodzie chciała się jęj wyrzec, oddać ją Prusom i uszczęśliwić ich ową Knesbekowską granicą, o którą w roku 1864 tak zabiegali wasz książę Żelazny.

*) Zamieszczając powyższe uwagi, co do nas odwołujemy się do tego, cośmy już w tym względzie wypowiedzieli. Przyp. Red. Dzien. Pozn.

Torun, 12 lutego.

(Walne zgromadzenie Towarzystwa ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiej i Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich.)

Kończąc szereg moich sprawozdań opisem wymienionych wyżej dwóch walnych zebrań:

P. T. Donimirski, przewodniczący w zarządzie Tow. mor. int. zajął posiedzenie o godz. 6 1/2 wieczorem w dniu 10 b. m. przy bardzo licznych udziałach.

Pierwszy punkt porządku dziennego: Sprawozdanie ogólne zarządu z czynności w r. 1873.

P. T. Donimirski komunikuje walnemu zebraniu następujące sprawozdanie:

Na ostatnim Walnem Zebraniu 18 marca r. p. uznano zadowoleniu gorliwie i użyteczne prace Rady gospodarczej, powiększono liczbę członków tej Rady i uchwalono na wzór że Rada urzędzić wydział osobny dla towarzystw przemysłowych; obrano członków i zaraz też wydział ukonstytuowano. Zarząd polecił mu dwie ważne prace. Przypominając sobie, Panowie, że w przeszłym roku p. dr. Rakowicz miał rozprawę o sposobach podniesienia przemysłu polskiego w Prusach Zachodnich. Podał dwa najważniejsze powody smutnego stanu naszego przemysłu:

1. brak szkolnego wykształcenia między młodymi rzemieślnikami.
2. że nie ma instytucji pieniężnej, któraby osiedlając się przemysłowcom mogła udzielać dłuższego a tak potrzebnego im kredytu.

Członkowie wydziału, którzy zarazem są przewodniczącymi takich towarzystw, potwierdzali ten brak wiadomości szkolnych między młodzieżą. Najlepszy to dowód, jak mało nauka w niemieckim języku przyczynia się do wykształcenia dzieci polskich. Wydział podał zgodnie jako sposób zaradczy do prowadzenia tak zwanych szkółek wieczornych i niedzielnich, to jest udzielanie prywatnych lekcji w najpotrzebniejszych naukach. Gdzie funduszu do tego zabraknie, chętnie udzielimy wsparcia, o ile kasa na to pozwoli. — Do fachowego wykształcenia uznano za najlepszy sposób, wysyłanie czeladników do tych miast, gdzie ich rzemiosło najwięcej jest wydoskonalone i gdzie są polskie towarzystwa przemysłowe, szczerze do Warszawy, krawca do Dreżna. — Co do projektu finansowego, jest zdaniem wydziału: że przy teraźniejszych smutnych stósunkach kredytowych o tem ani pomyśleć nie można. W ogóle braknie nam kapitałów, któreby można na dłuższy czas wypożyczyć, a tylko te służą mogą za podstawę dla takiej instytucji. Nasze Banki i Spółki mają tylko krótki, 3-miesięczny kredyt i taki też tylko mogą udzielać. Później może, gdy założony niedawno temu w Poznaniu Bank zabierze na życie pod nazwą Węsta dłuższy czas istnieć będzie, uzbiera kapitały, które na dłuższy czas będzie mógł wypożyczać. Wtedy to może łatwiej taka instytucja dla przemysłowców da się zaprowadzić. Druga uchwała przeszłorocznego Walnego Zebrania floreczyla utrzymanie nadal kolporterstwa do rozprowadzania użytecznych książek polskich. Nieudalo się nam nawet za pomocą tutejszego księgarza znaleźć odpowiednią do tego osobistostkę. Zarząd i nadal o to się starać będzie.

Biblioteczki założono trzy nowe na Kaszubach; książek zakupiono z funduszu Towarzystwa z wydawnictwa Chociszewskiego 1000 egzemplarzy, prócz tego z Biura pieśni dla dzieci tegoż wydawnictwa 100 egzemplarzy. Po większej części rozeszono te książki do bibliotek albo rozdano bezpłatnie dzieciom; zakupiono także w czasie gwiazdki za kilkadziesiąt lat elementarzy, katechizmów, książeczek do nabożeństwa i innych. Niektóre powiaty w tym względzie przykładowie postępują; starają się nie tylko o książki dla ludu, ale zapisują też i pisma nasze dla ludu. Znajdziemy Panowie w każdym powiecie jeszcze ludzi, w których ani Przyjaciela Ludu ani Pielgrzyma nie czytają; dzieje się to po większej części z niedbalstwa, rzadko z niedostatków. Obowiązkiem jest zapisać dla takich miejsc pisma nasze, aż lud w nich zasmakuje. Chętnie wynagradzamy przedpłatę z funduszu naszych.

Pisma Prasy Zachodnich nie tylko że się wszystkie utrzymują, ale i powiększają. Pielgrzym wychodzi w większym formacie. Gazeta Toruńska wydaje od kilku miesięcy dodatkowe tygodniowy wyjąsek teraźniejszy stósunki handlowe i bankowe; z wdzięcznością przyznajmy, że dodatek ten odpowiada potrzebom i jest bardzo użyteczny. Zyczyć tylko można, aby inne części z ekonomii społecznej tak dostępne opracowywane były, jak to ma miejsce w Nadwiślaninie, — bo taka jest nazwa dodatku — pod względem stósunków handlowych i bankowych. Nie posiadamy dotychczas żadnego dzieła popularnie napisane-

przed bramą gmachu postawić krzesła i zasiadłszy na nich z powagą zawołali: „Zanim tam wejdziesz, musicie nas tu wprzód wymordować!“ Powstańcy zostawili tych ludzi w spokoju i gmach tym sposobem ocalał od niechybnego zburzenia. Od tego czasu kapłan Sinto rząd odjął pieniężną zapomogę, zostawiając ich na łasce osób prywatnych.

We względzie spożywania pokarmów nastąpiła także znaczna zmiana. Wiadomo, iż Japończycy nie jadali wcale mięsa wołowego, chociaż takowe jest w ich kraju bardzo smaczne i delikatne, a także mleka, masła i sera w małej tylko ilości używali. Otóż w wielu miejscowościach rzeczy w tym kierunku znacznie się zmieniły. Pewien Anglik pisze w dzienniku Hio-go News, że odzwyczajając pewnego Japończyka w jego posiadłości wiejskiej pod Kobe, został niezmiernie zdziwiony ogromną ilością bydła tamże chodzącą, a stajnie i obory były we wzorowym porządku utrzymywane. Wielu chorych pije teraz chętnie mleko. — Niektórzy japońscy gospodarze rolni wyrabiają takowe w formie skoncentrowanej; nie jest ono tak tłuste jak nasze europejskie, ale za to rozpłaszcza się łatwiej i smak jego jest czysty i przyjemny.

Rząd japoński za nado może opiekuje się swoimi poddanymi; pragnie on w wielu względach odgrywać rolę biurokratycznej nad ludem opatrności. Mięsa się nierozważnie do rzeczy, które byłoby lepiej, aby pozostały po za obregebem jego władzy. — W Nagasaki istniał zwyczaj, iż kobiety z najuboższej klasy zajmowały się w porcie nośnieniem węgla; ponieważ używały do tego małych koszyków, więc nie było to dla nich zbyt ciężką pracą. Otóż rząd znalazł, iż taka praca niestosowna jest dla kobiet, zabronił nadal nośnienia węgla i pozabawił je łatwego na utrzymanie życia kawałka chleba.

W prowincyi Schitaya jest zwyczajem, że kiedy kto powstaje z długiej choroby, krewnym i przyjaciółom musi wyprawić ucztę, na której piją wszyscy za jego zdrowie. Przytęm się zdarza, iż na kosztą takiej uczty, nie mając gotowych pieniędzy, dający ją musi pożyczać na procenta. Rząd cesarski wydał niedawno rozporządzenie znoszące ten zwyczaj, a uniesiony złe zrozumianą filantropią, pozwala natomiast podczas wiel-

go o gospodarstwie społecznym. Warto, żeby towarzystwa wspólnie wyznaczyły premie na takie dzieło. Może wesprze nas w tem poznańskie Towarzystwo Oświaty.

Ochronka w tym roku niestety żadna nie przybyła, jedną wprowadzić założono, ale jedną też w Ryńsku zwinęto. Teraz Panowie, więcej jak kiedykolwiek są Ochronki nam potrzebne. Od kolebki rozpoczając w rodzinach ciche prace, a dalej prowadzić je należy przez ochronki lub poza nimi. Mamy u nas przykładów takiej cichej pracy nie mało. Panny, które odebrały wykształcenie, gromadzą około siebie dziatwę ubogich rodziców, udzielają jęj nauki i zaszczepiają zamiłowanie do zdrowej wiedzy. Przykłady te godne naśladowania.

Panowie! Przekonywacie się z tego, że prace nasze wymagają ogólnego udziału; że potrzebujemy pracowników w powiatach, w parafiach i rodzinach a tych nam braknie; dla tego osiągamy tak małe skutki.

Drugi punkt porządku dziennego: Sprawozdanie Rady gospodarczej.

Zastępując nieobecnego prezesa Rady gosp. p. Erazma Parczewskiego z Belna, odczytuje przewodniczący jego piśmienne sprawozdanie, z którego dowiaduje się zebranie, że Rada gosp. w roku ubiegłym zajmowała się przeważnie sprawą szkoły rolniczej dla synów włościańskich, co jednak do skutku nie przyszło dla braku kandydatów, jak sprawozdanie opiewa, a nadto przeprowadzeniem do skutku wystawy przemysłowo-rolniczej w Toruniu, która się odbędzie w czerwcu r. b.

Trzeci punkt porządku dziennego: Sprawozdanie skarbnika:

P. L. Ślaski zdaje sprawę z obrotu i stanu funduszu Tow. Mówca ubolewa, że fundusze z roku na rok zmniejszają się, z cém idzie w parze brak poparcia prac Tow. w powiatach. Wzywa więc do poprawy w tym kierunku.

Walne zebranie uwalnia p. skarbnika od czytania szczegółowych liczb. W ogólnych cyfrach sprawozdanie niewymownie przedstawia materialnie upadające co rok fundusze przychodu a więc i zmniejszający się rozchód. I tak:

W roku 1869 dochód 452 tal. rozchód 351 tal.	
„ 1870 „ 429 „ „ 379 „	
„ 1871 „ 398 „ „ 158 „	
„ 1872 „ 199 „ „ 239 „	
„ 1873 „ 64 „ „ 112 „	

Przewodniczący p. T. Donimirski otwiera dyskusję nad odczytaniami dotąd sprawozdaniami razem, podnosząc oraz, że zarząd uznał za konieczną potrzebę reorganizacji Towarzystwa i dziś tę kwestyę przedstawia.

P. Antoni Donimirski, mówiąc o smutnym stanie Towarzystwa, twierdzi, że nie jest to winą zarządu, bo ten pracuje gorliwie, lecz główną przyczyną brak energicznych kasyerów powiatowych i grzeszna apatya społeczeństwa, które zdaje się nie rozumieć celu i doniosłości Towarzystwa. Zagrzewa gorącemi słowami do wyrabiania sił własnych społeczno-narodowych, do czego droga przez podobne stowarzyszenia. Tych sił własnych nieodzownie nam potrzeba, bo jednocześnie gdy przeciwnicy nasi stawiają nam wszędzie zapory — pomocy nawet od braci po za granicą prowincyi nie otrzymujemy. Tu mówca przytacza przykład, że gdy się odnosi do poznańskiego Towarzystwa Oświaty ludowej o zapomogę dla tutejszych uczniów rzemieślniczych, pobierających lekcje prywatne, uzyskał odpowiedź odmowną, uzasadnioną tym tylko argumentem, że mamy tu przecież Towarzystwo moralnych interesów a nadto prowincya nasza nie brała udziału w składkach w Poznańskich. Liczmy więc tylko na własne siły. Co do reorganizacji Towarzystwa, tej mówca sprzeciwia się, przemawiając tylko za energicznym popieraniem jego rozwoju.

P. Ign. Ślaski wski zaznacza, że zarzut słabiej działalności Towarzystwa nie jest usprawiedliwionym, bo pomimo słabego poparcia i licznych przeszkód, są przecież owoce, które możemy poczynić się możem. Założyliśmy przeszło 30 bibliotek, do wydawnictw p. Chociszewskiego zaprowadziliśmy pewną systematyczność a mówca zachęca go ustawicznie do wytrwałości w wydawnictwach ludowych. Podnosi dalej mówca, że Towarzystwo podejmowało starania, by wysłuchiwać o obec świata tutejsze stósunki względnie równouprawnienia językowego a co najwięcej, że od Towarzystwa wychodzi niemal każda inicjatywa.

M. Ślaski wski winę szczupłości dochodów składa na kasyerstwo, przyczynę zaś ogólnego niepowodzenia Towarzystwa upatruje w samojistocie jego, czyli w chybionym, bo zaobserwowanym programie. Gdyby Towarzystwo zatrzymało na celu tylko oświatę ludu i podniesienie przemysłu z usunięciem części politycznej programu, lepiejby się przysłużyło społeczności.

Brozury, petycje itd. wychodzą w Księstwie tak licznie, że gdyby na tem zasadzało się szczęście nasze, to Poznańskie musiałyby być rajem, a przecież nie ma tam Towarzystwa, któreby tem się zajmowało. I tutaj

kich upałów wystawiać na ulicy przed domem krzesła i rozsiadać się wszystkim do woli, chociażby to tamowało ogólną komunikacyę.

W Jeddo roztrząsano w miesiącu sierpniu r. z. ważną niezmiernie sprawę. Wielu wysokich dygnitarzy państwa, podał wniosek, aby Mikado (cesarz) mógł na przyszłość nosić włosy na głowie w sposób używany przez niewiasty europejskie; atoli ministrowie zdecydowali, iż to jest rzeczą niemożliwą. Dalej, jakiś zagorzały reformator uczynił zapytanie, czyliby rząd nie chciał się zająć tępieniem much i innych opatrzo-

nych w żłada owadów; odpowiedziano iż to także jest niepodobniestwem.

W Nagasaki, atoli wystawiona zrubienica, na której rabusie i mordercy bywają śmiercią karani; a istnieje tam ochydnny zwyczaj pastwienia się nad straconymi zbrodniarzami, przez wyrzucanie im po śmierci serca i rozbijanie siekierą czaszki. Otóż wyszedł w tych czasach dekret, ogłaszający, iż odtąd nie wolno jest pastwić się w podobny sposób nad ciałem egzekwowanego i że po wykonaniu na nim wyroku prawa ma być zwyczajnie pochowanym.

Bardzo być może, iż pomiędzy Japończykami a Moskalami przyjdzie wkrótce do ważnego a niemiłego zajścia. Ostatni umieli od Japończyków wyludzić południową część wyspy Sahalin, a usadowiwszy się tamże, założyli zaraz stacyę do zajmowania się rybołówstwem, tudzież posprowadzali z Syberyi zbrodniarzy przekonanych o najcięższe przewinienia dla wydobywania węgla kamiennego, w jakie ta wyspa obficie jest zaopatrzona. Wielka szkoda, iż Japończycy, zanim przypuścili Moskali do tak bliskiego sąsiedztwa, nie postarali się dowiedzieć, jakimi też oni bywali i bywają sąsiadami. Historia mogłaby ich w tym względzie wiele nauczyć i objaśnić, co się stało ze słowiańskimi osadami ludnego i bogatego niegdys Nowogrodu, co się stało z Zaporozem, który się opierał w niebezpieczną godzinę powierzył, co się stało z Polską, Krymem, Kaukazem, co się dzieje z ludami Azji wschodniej itp. Sąsiedztwo Moskwy przynosi zawsze nieszczęście ludom, bo knut i prawosławie to dwie pochodnie moskiewskiej cywilizacji, przedź i później rozpóciierają panowanie swoje w krajach, którym los

w Prusiech będą petycyje w razie potrzeby, chociaż Towarzystwo moralnych interesów inicjować nie będzie. Ograniczenie pracy wpłynie na jego spotęgowanie. Mówca jest przeto za reorganizacyę Towarzystwa tym kierunkiem.

P. Ślaski odpiiera zarzut uczyniony kasyerstwu — Równocześnie kasyerem i egzekutorem być można.

P. St. Ślaskowski przemawia za popieraniem Towarzystwa jak dziś jest, a przeciw reorganizacji.

P. Ignacy Ślaskowski raz jeszcze podnosi zasługi Towarzystwa, domagając się pozostawienia mandatu czuwania nad sprawami naszymi w całym zakresie.

Przewodniczący p. T. Donimirski poddaje głosowanie wniosek zarządu o podjęcie reorganizacji Towarzystwa, za pomocą wyboru komisji z trzech — która wspólnie z Zarządem ułoży sposób reorganizacji.

Wniosek przyjęto i wybrano do komisji pp. Jora Radkiewicza, dr. A. Donimirskiego i Józefa Mieczkowskiego.

Zostały jeszcze na porządku dziennym dwa punkta: Dyskusya nad sposobami ożywienia pracy w wiatkach i wnioski członków. Walne zgromadzenie dla spóźnionej pory uchyla te punkta, z którymi pierwszy w części w ciągu dyskusyi a resztę przy wyborze komisji reorganizacyjnej został załatwiony.

Przewodniczący więc solwuje posiedzenie godz. 8 wieczorem.

W końcu pozostaje mi jeszcze poświęcić kilka Walnemu zebraniu Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich. Sprawozdanie wedle zarządku zabierania głosów przez licznych mówców mówczyźnie przedłużałoby niezmiernie ramy tego listu, przeto zastępuję je bez uszczerbku treści sposobem pisowym, poczynając od sprawozdania kasy. Obejmuję to sprawozdanie w głównych pozycjach przychodu: pozostałość w kasie z r. 1872 947 tal. 23 sgr. dochód w r. 1873 871 „ 25 „

Razem 1819 tal. 18 sgr. Rozchód w ubiegłym roku wynosił 1168 „ 25 „

Pozostałość w kasie 650 tal. 23 sgr.

Rubryka rozchodu obejmuje następujące pozycje:

I. Stypendya:	
1) Ośm kandydatek na nauczycielki (najwyższe styp. 100 tal., najniższe 25 talarów)	399
2) Pięć ochroniarek (4 po 25 tal., jedna zapomoga 6 tal.)	106
3) Dwie modniarki razem	74
4) Pięć krawczyń i szwaczek (najwyż 50 tal., najniższe 29 tal.)	185
5) Cztery uczennice szkół (najw. 60 tal., najniższe 20 tal.)	180
II. Za udzielanie nauki robót ręcznych w Sztumskim powiecie	8
III. Lekcje dziewcząt urządzone w Toruniu	81
IV. Na zakupno materiałów dla szkółek powiatu Świeckiego	40
V. Zwrot składki nadesłanej przez p. Niezychowską z Żylic a przeznaczoną dla Tow. Poznańskiego	10
IV. Administracya: jak druki, papier i mat. piśmienne, portorya i sekretarz 50 tal. pobierający	84

Razem 1168 tal. Stan więc kasy Towarzystwa nie przedstawia tak złe, co też podniósł przewodniczący walnemu braniu p. T. Donimirski, mimo to jednak nie dostateczny dla rozwoju systematycznego, a nawet gorsza, dostrzegając się daje pewne cofanie się wstanie. W istocie też, jak stysliśmy z ust p. dr. A. Donimirskiego, który objaśniał sprawozdanie kasy w szerszym zakresie, iż działalność Towarzystwa, — w ośm latnim czasie zdarżając się częste wystąpienia członków, a objaw taki źle świadczy o zapuszczeniu korzeni stowarzyszenia w społeczność naszą. Świadczy o tym między innymi, że Towarzystwo nie było w stanie wprowadzić w życie zesłorocznej uchwały o rozpisanie konkursu na podręcznik gospodarstwa kobiecego. Na Donimirski więc niewymownie zachęcał do rozpowszechniania idei tego Stowarzyszenia i pozyskiwania najwięcej nowych członków.

Uchwał nowych nie powzięto żadnych. Dyskusja toczyła się tylko około dawniejszych kwestyi jak chłowe do czasu pomnożenia funduszu, ograniczenie stypendyów nauczycielek w celu większego poparcia ekonomicznego kierunku wykształcenia, co też po-

obok tej potwornej azyatyckiej, chociaż w europejskiej na pozór szaty obleczonej potęgi żyć przeznaczają niemiędzy dostatecznych sił do stawienia skutecznego oporu. Ze także Japończycy poczynają już poznawać skutki zgnębienia sąsiedztwa moskiewskiego, na to mamy wód w odgłosach tamtejszej prasy; oto co pomiędzy innymi pisze dziennik Nisichin Schinischich: „W japońskiej włości Kuschim-Koten mieszka około 70 ludzi. Moskale sprowadzili do Sahalinu mnóstwo żołnierzy, wielu z nich przychodzi do tej włości. Zazwyczaj są oni bardzo pijani i dopuszczają rozmaitych nieprzystojnych nadużyć. Niedawno chodzili jakies święto; przybyli więc tłumnie do Kuschim-Koten, narobiwszy wiele hałasu, skradli jedne urzędnikowi obuwie, obchodzając się z Japończykami zuchwale i w sposób najniegodziwszy. Ostatni nie wielką ochotę ukarać przybyłych jak należy i wydzic ich ze wsi. O godzinie 2 po północy wszczęły w magazynie zabezpieczonym dobrze od ognia po- były w nim przechowywane sieci i inne narzędzia żywane do łowienia ryb. Kiedy Japończycy chcieli wzięć się do gaszenia ognia, Moskale nie dozwolili tego, odpedzili od magazynu, tak że spłonął do samej Postanowiono tedy uzbudzić w bambusy i rzucić na Moskale, gdyż biedni Japończycy woleli zginąć niżeli dać sobie w ten sposób ułbić; ale najstarszy miejscowy urzędnik, człowiek bardzo rozsądny, zdziwiony ich nareszcie uspokoił i odwieść od tak rozpaczliwego kroku. „Moskale — przed awiał on — od klótni do bójki, aby tylko znaleźć pozór do zagarnięcia zieleni na którą zawsze mają nienasycony apetyt.“ Rząd polski wysłał już zresztą dwa wojenne statki do halina w celu zabezpieczenia tamtejszej rybackiej sady od napaści moskiewskiej.

u. I tu siedzą i wrzeszczą dzieci cały dzień a wy-
ródziół z olbrzymiego talmudu zawisłym jest
także wyłączenie od „Melameda.“ Takie są nasze
szkoły żydowskie.

Teraz ziół parę o Talmudzie i jego nauczy-
ciach „Melamedach.“

Talmud oparty jest jak wiadomo częścią na sta-
nym testamentie, a mianowicie na tak zwanym Pen-
tateuch, częścią na ustnych tradycjach, sięgających
czasów Mojżesza. Najgłośniejszą część Talmudu
stanowi Exegeza Pentateuchu i komentarze tradycyjnej
części nauki a mianowicie Misznę, zebrana około
roku 200 przez rabina Jehudę Hakkadusza i uwa-
żana za świętą i niekalkulowaną. Komentarze a mianowi-
czam Amora'im i Saboraim; teksty jerozolimskie
z których jest autorem rabin Johanan Ben Eliezer około
r. 300 po Chrystusie, babilońskie zaś tekstu około
pięćdziesiąt lat później żyjący rabin Aszi. Cała
praca nad Talmudem ukończoną została przez uczniów
późniejszych rabinów około 500 lat po Chrystusie. Od
tego czasu nie został Talmud tknięty i w tym stanie
dotychczas do dziś jako jeden z najdawniejszych po-
mników piśmienniczych i to najobszerniejszych, bo ca-
łe dzieło w wydaniu hebrajskim składające się z sze-
ściu ogromnych rozdziałów zwanych Sedorim, obej-
muje nie mniej jak 5930 stronic in folio.

Co do treści Talmudu zawiera on obok części
wprost o Bogu i prawach jego traktujących mnóstwo
szereży, dotyczących socjalnego stanowiska człowieka.
Talmud jest przeto dla żydów nie tylko dziełem, za-
wierającym prawa Boskie i tychże objaśnienia, lecz o-
raz źródłem całej wiedzy ludzkiej, jest on dla żydów
niezmienną ustawą religijną, cywilną i karną, księ-
gą, obejmującą wszelką naukę z dziedziny przyrody,
medycyny, astronomii, filozofii, prawodawstwa i t. d.

Jeżeli się zważy, że nauki w Talmudzie zawarte,
są przeto w największej sprzeczności z postępem, roz-
wojem i dzisiejszym stanem nauk, że są jedynie zbiorem
najdawniejszych i najdroższych przesądów, łatwo
pojąć, czemu są żydzi, którzy jedynie z Talmudu czer-
pią naukę, z Talmudu, który za dzieło samego Boga,
całe dzieło święte uważają, a które jest zbiorowiskiem
najgrubszych błędów we wszystkich swych częściach,
wykładanych w języku martwym chaldejsko-hebrajskim
dzieciom, które zgola niczego innego się nie uczyły
przédtem. Nie trudno pojąć jak taka nauka na umy-
śle tych uczniów oddziałuje, zwłaszcza jeżeli dodamy,
że nauczycielami są na pół dziećmi fanatycy z najciem-
niejszą warstwą społeczeństwa żydowskiego rekrutują-
cy się.

Bo kto to są owi Melamedzi? Oto zupełnie
ciemni, przesądni, zabobonni ludzie, którzy prócz po-
hebrajsku zwykłe w żadnym innym języku ani czytać
ani pisać nie umieją, a naukę nawet swęj religii tyl-
ko powierzchownie znają. Należą oni do najuboższej
warstwy społeczeństwa żydowskiego i już
w dzieciństwie, licząc nieraz lat 12 rozpoczynają za-
wód belferski. Z początku są stróżami, dozorcami przy
dzieciach w Chajderze, później zostają pomocnikami, a
w końcu sami otwierają własny Chajder. Nikt ich nie
egzaminuje, nikt im nie udziela pozwolenia na otwar-
cie szkoły, nikt nauki ich nie dozoruje, nie kontroluje.
Częstokroć są to ludzie starsi, którzy, zbankruto-
wawszy na jakimś przedsiębiorstwie, szukają jako Me-
lamedzi sposobu do życia.

O ile się dowiedzieć mogłem, nie ma między
nimi ani jednego, któryby miał egzamin lub w ogóle
jakąś kwalifikację na nauczyciela i nadzwyczajnym
jest to wypadkiem, by który z nich jakiegokolwiek w
szkole publicznej pobierał by nauki.

Czemu dziwnym fanatyzmem jest taki Melamed,
czemu silniejszą u zabobonnych rabinów znajduje protek-
cję, temu większego używa wzięcia, temu większą uży-
wa sławę u fanatycznych staroświeców tak zwanych
ośa i sódów, — a są nimi żydzi galicyjscy w przewa-
żającej większości.

Wspomniałem powyżej, że wybór rozdziałów z ol-
brzymiego Talmudu, jakim w Chajderach dzieci
nauczają, zawisłym jest wyłącznie od Melameda. —
I tak to są ci Melamedzi, jakiego to rodzaju indywidua-
na nauczycielami młodzi żydowski, powiedziałem już.
Przebieg teraz posłuchać, co o czynieniu wyboru w roz-
działach Talmudu, co o sposobie nauczania i tej
nauki skutkach pisze światły rabin Kramsztyk w Ju-
żenice warszawskiej z r. 1862.

„Księga religijna składa się z Miszny, która jest
pośrednim komentarzem Mojżesza z Gema-
sja, komentarzem Miszny. Zdawałoby się więc, iż uczyć
należy Talmudu, nauczyciele młodzieży trzymać się
tego naturalnego porządku tworzenia się jego i że za-
mów od Miszny nie tak zawiłej i napisanej w
języku bardziej zbliżonym do języka biblijnego, a nie
Gema i sódów, w idiomie haldejsko-syryjskim pisaną i

— Panie! radzicie nam... zaczął, stanął przy
obec pana Jana. Przychodzimy do was od groma-
dy wielkiej, od siły ludu, któremu potrzeba jeno
roju, bo Moskale następują... My stroju nie
mamy, wy znacie... Przyjdźcie do nas, prowadźcie
nas, rozkazyjcie nam i może z tego korzyść jaka, cho-
nie dla nas a dla wnuków naszych wypadnie, jak
powiedzianem będzie, że Lachy z narodem poszli...
— Hę, panie!...

W ciągu przemowy tej była chwila, w której w
zaczpana pana Jana pokazała się jasność jakaś, niby
myśli natchnieniowej. Jasność ta atoli wnet
zgasła.

— Nie... — odparł. Przekonanie mi nie po-
zwala... Przekonanie w człowieku, co rozumie, jest
choć to samo co sumienie, w człowieku, co nie rozumie...
nie rozumie, idziecie za głosem sumienia...
Wam jak najlepiej żyć, ale do roboty waszej ręki
nie przychoż... Wy wiecie, że ja z Moskalami nie
mówię...

— Toż to jest... — podchwycił Hryhor. My
zdecydujemy, że i ci nawet, co domy porzucili i pod moskie-
wskie skrzydła pobiegli, i ci nawet z Moskałem nie
mówią... Przyjdźcie do nas... popatrzcie się
zdaleka... na tę narodzi siłę... „Siła jest, rozumu
nie ma...“

Starcomi snadź wydawało się, że pana Jana wstrzy-
miano nieufnością w siłę gromady w obozie zebranych, że
byłby jeno ujrzał, toby się skusił, powstał i po-
głębił wojny zaprowadził.

— Przyjdźcie jeno... popatrzcie tylko...
— Taku... — dołączył prośbę swoją pan Mi-
chał. Można by zrobić dla nich rzecz tak małą...

— Tak małą!... — podchwycił pan Jan, odpo-
wiedząc synowi. Małą tę rzecz robili Rużnycy, Lan-
koroncy, Wiśniowscy i utorowali drogę Chmielni-
czemu...

Nie pora była z ojcem dyskusji zawiązywać. Pan

wymagającej dojrzałego już rozsądku i że zaczęła od
tych części talmudu, które są najniebezpieczniejsze do
pojęcia obowiązków i obrządków religijnych; a jednak
rzecz się ma wcale inaczej.

„Zaczyna się bowiem nauka od części traktujących
o sporach co do praw własności, co do
małżeństwa, intercyzy, rozwodów, ma-
teryj podpadających pod osądzenie prawników i me-
żów dojrzałych i uczy się to nawet nie z zachowaniem
pewnego porządku i stopniowania w przejściu od fa-
ktowego do trudnego, ale wybierając traktaty bez żadne-
go systemu.“

W innym miejscu powiada uczonego rabin: „Jeżeli
uczeń niezdolny jest do nauczania się w ciągu tygo-
dnia całego dnia, to nauczyciel wyklada mu co ty-
dzień kilka lub kilkanaście wierszy tylko, opuszczając
resztę i przechodząc w następnym tygodniu do nowego
działu. Ze uczeń tak traktowany żadnego nie nabywa
wyobrażenia o duchu przepisów Mojżesza, nie ulega
wątpliwości; bo czyż podobna skieć jakąś całość z tych
obryzanych kilkunastowierszowych, w żadnym związku
z sobą nie zostających? Na takiej metodzie wykładu
przepędza uczeń swe życie aż do lat młodzieńczych,
nie zajmując się żadną inną nauką świe-
cką, żadnym nowym lub starożytnym językiem, a na-
wet gramatyką lub literaturą języka hebrajskiego. Pó-
źniej może uczeń, gdy naturalnym rozsądkiem
wiedziony, pojął niesystematyczność i nieporadność wy-
kładu, opuszcza Chajder i udaje się do wyższych za-
kładów naukowych Talmudu, gdzie pozna, że najlepsze
lata swoje stronił w Chajderze bezpożytecznie, ale
jakże małej liczbie jest dana sposobność uczeszcza-
nia do zakładów wyższych talmudycznych (Jeszybos)!
Niezmierzna większość uczniów, wstępuje w życie to-
warzyskie, unosząc z sobą okruszyny nauki, którą póź-
niej przy kłopotach życia zupełnie zapominają, za-
trzymując w pamięci ledwie kilka oderwanych pojęć
ogólnych, a będąc bez żadnej znajomości te-
go, czego świat i duch czasu wyma-
ga, toczy zażartą walkę z cywilizacją
europejską, która ją razi i nęci na przemiany.
Straty z takiego systemu wychowania, są olbrzymie a
niepowetowane. Taki uczeń Chajderu, nie nau-
czywszy się niczego, taki kandydat na teologa, rzuca
się w awanturę handlową z całą żywością jaką potrzeba
wywołuje. Cała legia tych drobnych przemysłowców,
wędrownych kramarzy, graczy spekulacyjnych, żyją-
cych w najdokuczliwszej nędzy, żyjących się cały
rok lichą strawą, odzianych w brudne łachmany, przy-
wodzących nas do rozprawy swym wiecznym „han-
del! handel!“ całą legią, mówimy, jest kontyngensem
dostarczającym pauperyzmowi przez niestósowny
system wychowania tu skróśli!“

Zaprawdę — kończymy z redaktorem Jutrzen-
ki — „nie potrzeba dobitniejszych dowodów potępia-
jących system obecnego wychowania talmudycznego,
jak kilka szczegółów tu podanych. Rzecz to niesty-
chana w dziejach wychowania młodzieży, począwszy
od czasów najodleglejszej starożytności naszej, aż do
obecnego wieku racjonalnego i postępowego, aby dzieci
pięćdziesiąt lat zaprzęgnię do nauki teologii i prawa, wie-
kowi jego niedostępną i siły jego fizyczne niszcząc...“

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Podajemy w dosłownem brzmieniu ukaz carski
w przedmiocie amnestyi, udzielonej tak zwanym prze-
stępcom politycznym. Czwarto to już amnestya z rze-
du a podobnych może być jeszcze kilka, zanim wszy-
scy nasi bracia, zesłani na Sybir lub do Rosyi, do o-
guńskich swych rodzinnych powrócą. W gruncie rzeczy
„amnestya“ ta zawiera tylko drobne ulgi — nie umar-
za za kary, jakie to skutek amnestyi, jeśli są istotne-
mi, mieć winny. Względem w niej blichtru niż rzeczy,
jeśli się zważy jeszcze, że złagodzenie kary zawisłem
jest od opinii władzy policyjnej.

Ukaz, o którym mówimy, brzmi jak następuje:

Najjaśniejszy Pan, dla upamiętnienia zasług Jęj Cesar-
skiej Wysokości Wielkiej Księżniczki Maryi Aleksandrowny,
Najjaśniejszy rozkazuje dnia 9 stycznia 1874 roku, zgodnie z wnio-
skami komitetu ministrów, dać osobom podpadłym po dzień 1
stycznia 1871 roku obwinieniom o przestępstwa polityczne, je-
żeli te osoby nie dopuściły się potem jakiegokolwiek nowych
przestępstw i nie były notowane w nieczem nagannem, następują-
ce ulgi:

1. Znać mają się obecnie w kategorii zesłanych na mie-
szkanie z pobawieniem wszystkich szczególnych osobistych i
stanowych praw i przywilejów a znajdującym się tak w Rosyi
europejskiej jak na Syberii, nadąć poprzednie osobiste prawa
stanowe, rozciągając je również na dzieci ich prawe zrodzone
po skazaniu rodziców.

2. Tym z takowych osób, które się znajdują na Sy-
berii, dozwolę, jeżeli zechcą, przenieść się do jednej z gubernii
wewnętrznych według wskazania sądu.

3. Tym zaś, którzy znajdują się w Rosyi europejskiej, u-

Michał zamilkł; Hryhor jeszcze prosił, lecz pan Jan
niezłomnym się okazał.

Starce powrócili do obozu z niczem.

— Hę!... — odezwał się głos jeden ogólny, gdy
przed gromadą sprawę zali. Trzymajmy się jeno ra-
zem... jakoś to ono będzie... a będzie tak, jak
Bóg da...

Każdy atoli czuł, że odmowa pana Jana była cio-
sem. Odbijało się to na obliczach i w oczach chło-
pów wszystkich, kobiet nie wyjąwszy.

Czuł to i pan Michał, wiedząc, że na niego się
nie przydało próbowanie przekonania ojca, a nie wie-
dząc, jakby złemu zaradzić. Bił się z myślami, dał się
oponować smutkowi; przy kłacy nie jadł prawie i
na zapytanie matki, siostr i ciotki odpowiadał nie-
właściwie. Po kolacy poszedł do siebie, zamknął się
i oddał tej zwyczajnej przed myślami czararni uciecz-
ce, chodzeniu po izbie. Chodził, rzucał wyrazy ury-
wane, brwi marszczył, ręką wymachiwał, niekiedy stał
i myślał jakaś chimeryczna wykrzywiła twarz je-
go w uśmiech, ironii gorzkiej pełen. Myślał o Ko-
sciuszce — wydawało się mu, że ojciec jego odpycha
na Rusi tę rolę, jaką ten hetman chłopski na Mazu-
rach odegrał.

I kiedy tak chodził i myślał, nie obliczając się
z czasem, który się ku północy zbliżał, nie zważając,
że oddawna wszyscy na dworze w sennym spoczynku
pogrążeni byli, nie zwracając uwagi na szmery żadne
z zewnątrz dochodzące ani na psów naszczekiwania,
drzwi od izby jego otworzyły się nagle i wpadła przez
nie dziewczyna chłopka. Pan Michał drgnął, zatrzy-
mał się i osłupiał. W dziewczynie poznał Mokrynę,
która pogarnęła się do niego z rękami wyciągniętymi
i do nog mu upadła.

Młodzieniec odstał krok w tył.
Dziewczyna podniosła się na klęczki i dłoń do
niego błagalnie zbliżyła.

Murilo pół życia dał za oglądanie widoku te-
go. Miałby wzór do obrazu, na który ktoby jeno o-

wolnił od nadzoru policyjnego na za adach, jakie ustanowio-
no w punkcie 3-cim Najjaśniejszego jego Cesarzkiego rozpo-
rządzenia z dnia 13 maja 1871 r. o złagodzeniu losu niektórych
przestępców.

4. Oswobodzonym już przedtem od nadzoru policyjnego,
na zasadzie wspomnianego punktu Najjaśniejszego rozporządzenia
z dnia 13 maja 1871 r., dać prawo wstąpienia do służby rzą-
dowej w miejscowościach, w których dozwolono im swobodnie
przemieszkwać.

5. Takimże osobom uwolnionym od nadzoru policyjnego,
które były wydane z miejsca zamieszkania bez pozbawienia
praw, pozwolić wracać do stron rodzinnych.

NIEMCY.

* Berlin, 6 lutego. W dniu wczorajszym stały
na porządku dziennym Izby deputowanych obrady nad
dwoma dodatkowymi projektami do praw majowych.
Pierwszym z mówców zapisanych do głosu był depu-
towany Reichensperger, który w te przemówił
słowa:

Panowie! Obadwa nowe projekta do praw po-
wierdzają słowa poety, że zły czyn same tylko zle-
czy czyn ma w następstwie. Zamiast wszystkich tych
paragrafów postawiłby należałby jeden paragraf: w
Prusach nie uznawana jest więć katolicka konstytu-
cja kościoła. Tak samo więc też jak celem tych
praw kościelnych jest wywołać burzenie i jak naj-
większe poruszenie w łonie katolickiej ludności, mó-
wić będę zimno i jasno o tém, bo przekonany jestem
o ostatecznem zwycięstwie sprawiedliwości, gdyż w in-
nym razie musiałby Prusy chylić się ku upadkowi.
(Żywe protesty z lewicy.) Wy panowie nie macie na-
turalnie jasnego pojęcia o znaczeniu obyczajowych i
moralnych sił kraju. (Wielkie poruszenie na lewicy.)
Marszałek zwraca uwagę mówcy na to, że przy-
rzekł mówić spokojnie i bez namienności a nie dotrzy-
muje obecnie swego przyrzeczenia.) Ustawiczne prze-
rwywanie już przy samym początku mowy muszą ko-
niecznie wprowadzić mówcę w pewien stan rozdrażnie-
nia; choć więc przeto powiedzieć, że zbywa panom na
jasnym pojęciu o zadaniach chrześcijaństwa i zapatry-
waniach katolickiego kościoła. Biskupi Prus oświad-
czyli przed prawami majowymi, że nigdy nie uznają
prawa państwa do takiego wdzierania się w konstytu-
cję kościoła; nie zważano na to tak samo jak na pro-
testy w łonie reprezentacji kraju. Minister wyznał
obejmując swój urząd położył przedewszystkiem przy-
czek na swój charakter prawnika i nie uważał za ko-
nieczną zmianę konstytucji celem wydania owych
praw. Większość tej Izby nie podzieliła tego prawni-
czego zapatrywania i przystąpiła do zmiany tak wszy-
stkim wstrętnej artykułów 15 i 18, lecz nie znosząc
ich zupełnie ale robiąc dodatki będące w przeciwie-
ństwie z pierwotnymi zasadami tych artykułów. Depu-
towany Gaeist wypowiedział: „Każdy artykuł konsty-
tucyj jest kawałkiem europejskiej historii i obroną na-
rodu przeciw absolutyzmowi,“ ja dodaję, nie przeciw
absolutyzmowi administracyi, ale prawodawstwa. Po-
wiedziano, że mniemana niezgodność praw majowych
z artykułami konstytucji wtedy tylko ma miejsce, je-
żeli je się tak rozumie jak ja je rozumiem. Praktyka
państwowa przez 25 lat tak samo tłumaczyła te artykuły.

Dawniej już wyjaśniłem panom genezę i znaczenie
tych artykułów; wszystkie wątpliwości pod tym wzglę-
dem obecných liberalnych stronnictw istniały już pod-
ówczas, a przecież ówczesna Izba druga odrzuciła wnio-
sek Ammona z Izby pierwszej, wedle którego miały
kościół wewnętrzny swymi sprawami zawiadować
samodzielnie, zewnętrznie zaś tylko pod nadzorem
państwa prawnie określonym. Minister Ladenberg okrzy-
czany naturalnie obecnie za zamaskowanego ultramon-
tanina, potwierdził przezemnie zaznaczone znaczenie
owych artykułów konstytucji w objaśnieniach swych
do nich i od 25 lat trzymała się tego praktyka pań-
stwa bez protestu jakiegobądź stronnictwa; emancypa-
cja katolickiego kościoła uważano w ogóle tylko za
zadosyćuczynienie artykułom konstytucji. Deputowany
Lasker w dziele swem „Do historii konstytucji Prus“
wyjaśnił wszystkie skargi z lat 1850 — 1866 dokładnie,
ale ani jednej skargi nie znajduje, panowie, co do
takiego pojęcia artykułów konstytucji. Powiadają teraz
wprawdzie pp. Treitschke i Gneist, że te artykuły są
ciemnym, niedojrzałym płodem roku 1848, od tego zaś
czasu zrujnowały już liberalne dziecięce trzewiki. Tak,
panowie, w dziele p. Laskera znajdziecie kategoryczne
twierdzenie, że forma tych artykułów odpowiada zupeł-
nie doniosłości ich treści i pojęciu wolności, są one
rezultatem długich walk. (Tu mówca odczytuje dłuższy
ustęp z dzieła Laskera.) Powiadają dalej, że samo-
dzielność towarzystw religijnych nie może wcale istnieć
wewnątrz państwa. Filozofia ta była już represen-
towana przez Hegla w owem zdaniu: „Co jest, jest ro-
zumem.“ Hegel wnioskował dalej, że państwo jest
niejaką reprezentacją Boga; konstytucja przeciwie-
nie zdanie tak zwanych filozofów nadwornych.
P. Rönne wypowiedział również w swem prawie pań-

kiem rzucił, powiedziałby sobie: Modlitwa. Twarz
dziewczęcia, piękna w stanie spokoju, a wzruszeniem
upiękniona jeszcze, wyobrażała błagalność, która taki
na młodzieńcu wpływ wywarła, że sam ręce w pół
podniósł, w zachwycie zapomniał się i słowa przemó-
wić nie umiał.

Trwało to chwilę. Czar zachwytu rozbiła dzie-
wczyna sama.

— Panicu — przemówiła — chodźcie wy do nas!

— Mokryno, wstań! — zawołał pan Michał.

Dziewczyna mu w oczy błagalnie patrzała.

— Wstań!

I postąpił krok naprzód, robiąc ruch, zdradzający

zamiar podniesienia jej z klęczek. Mokryna zamar-
ten uprzedziła. Wstała i powtórzyła:

— Panicu, chodźcie do nas!

— Cóż to znaczy? Co to jest?

— Moskale gdzieś niedaleko, a gromada uradziła,

że, aby jeno Lach choć jeden siedzi z nią, to onaby się

Moskala nie lekła. — Panicu, wy-ż Lach!

Pan Michał westchnął.

— Nie nie mówię nikomu przybiegłam do was.

Wyszedł z obozu późno, bo tam radzili, radzili do no-
cy, ta przychodził człowiek jakiś, co przyniósł przekaz,

że do K... przyjechał jednorał, który wzywa groma-
dę, ażeby do niego na rozmowę przyszedła. Ta ja się

boję jednorała tego... żeby on... żeby te... płata-
ła się dziewczyna, nie umiając się wyrazić jasno — taj

pomyślałam sobie o was i przybiegłam tu prosto...
Panicu, chodźcie.

Dłonie złożyła.

— Gdzie obóz? — zapytał pan Michał, zdecy-
dowany na wszystko.

— Ja was poprowadzę.

Młodzieniec surdut zapinał na sobie poczęt, ogła-
dając się za czapkę i za laską.

— A czyżby wam nie wdziać mity chłopiejskiej? —
zapytała Mokryna nie śmiało.

— Masz rację! — odparł Michał, słowami temi

stowem, że państwo i kościół są dwoma zupełnie ró-
żnymi od siebie porządkami, dwoma samodzielnymi cia-
łami, i że państwo nie ma prawa do głosu przy obsa-
dzeniu posad kościelnych i nie może się mieszać do
wyboru sług kościelnych. Takim jest sens i główne
znaczenie owych artykułów, wbrew im ma państwo
rozwiązać się dalej na podstawie praw majowych. Głó-
wna ich zasada zatrzymana jest także i w nowych pro-
jektach do praw, ale motywa orzekają o wykluczeniu
od sprawowania funkcji kościelnych; zdaje mi się, że
niebawem zakażą i odprawiania mszy św., dalej biskup
złożony przez rząd z urzędu nie ma być nadal bisku-
pem w rozumieniu kościoła, a przez sekwestr majątku
kościelnego w razie jeżeli posada duchowna nie została
obsadzona wedle praw majowych, dano naczelnemu pre-
zesowi prawo do zasekwestrowania generaliter ko-
ścielnego majątku; przeto daję jeszcze konstytucja
kościółowi rękojmą za ich majątki. Jeżeli sądzicie,
że tak wielką instytucją, jaką jest kościół katolicki,
można tak traktować i pomijać, to pytam się, gdzie
należy szukać rewolucyjności i nieprzyjaźni państwa?
Jakkż przeciw wytłumaczyć sobie to, że rząd wszedł
na taką drogę? Ogólny zarzut przeciw kościołowi jest
ten, że kościół wdart się w dziedzinę państwa, isto-
tnych faktów przeciw nie przytoczono na poparcie te-
go twierdzenia. (Przerwywanie i śmiechy z lewicy.)
Jeżeli znacie panowie jakie fakty, to podajcie je. Ja
znam jeden tylko przypadek, ekskomunikę warmiń-
skiego biskupa, a i tu nie ma wedle kompetentnego
zdania, stósujący się tu § 56 prawa krajowego, zna-
czenia nadanego mu przez ministra wyznań, po ogłosze-
niu konstytucji. Wymieniają dalej sylabus i nieo-
myślność papieża; nie pojmuję, dla czego państwo nie
odezwa się wprawdzie za następstwa tej zasady, która wpra-
wdziła nie jako dogmat sformułowaną, istniała już za
czasów Lutra w kościele katolickim, okazałyby się nie-
bezpiecznymi. JC.Mosć wyraził pewno swe sympatyje
papieżowi i po ogłoszeniu tego dogmatu. (Poruszenie.)
Powiadają dalej, że nieprzyjazne stanowisko biskupów
złamać należy; a przeciwie biskupi okazują jak najwię-
kszą chrześcijańską cierpliwość, poddają się prawu,
znoszą wszystkie jego następstwa i tylko nie czynią
tego, co prawo nakazuje przeciw ich sumieniu. (Poru-
szenie.) Takie postępowanie nazywacie panowie rewol-
ucyjnym; w takim razie jest Luter daleko większym
rewolucjonistą, bo posunął się aż do rzeczywistego
nieposłuszeństwa względem państwa. Chcąc poprzec
zapatrywania wasze co do obowiązku posłuszeństwa
cofnąć się musicie aż do czasów Karola II. i Jakóba
II. angielskiego i filozofii Hobbesa. Tu zakończył się
tém, że wszystkie stronnictwa Anglii, Torysi i Whigi
doszły aż do istotnego nieposłuszeństwa. Wedle pana
Bluntschli prawo państwa nie jest absolutnem tak jak
posłuszeństwo nie jest absolutnem, idzie tylko tak da-
leko, jak daleko sięga sfera państwa; uzasadnieniem jest
bez wątpienia wypowiedzenie posłuszeństwa; Chrystus
sam jest najlepszym tego przykładem; bezwzględne po-
słuszeństwo należy się tylko bezwzględnej prawdzie,
a więc Bogu — wedle odczytanego wam już dawniej
rozporządzenia najwyższej rady kościelnej obowiązani
są chrześcijanie wedle artykułu 13 augsburskiego wy-
znania do posłuszeństwa dla władzy o tyle tylko, o ile
posłuszeństwo to nie jest grzesznem. Sądzę, że rząd po-
czątkowo był tego zdania, iż pomimo oporu przeciw pra-
wom, nie przyjdzie jednakowoż do odjęcia funkcji ko-
ścielnych duchownym. Rząd sądził, że niższe duchow-
ieństwo z wdzięcznością przyjmie uwalniającą je dłoń
ministra wyznań, gorzko się przeciw zawiódł.

Rządzić jest to przewidywać, kto tego ostatniego
nie rozumie, rządzić nie umie. Po niektórych człon-
kach duchowieństwa można się było tego spodziewać;
byłem zawsze tego zdania, że tak jak 11 apostołów
miało niezmierznie wielką liczbę podziwienią godnych
następców, tak i dwunasty, zdradca, będzie miał swoich
następców. I ludność katolicka w dwóch walkach
wyborczych wykazała jasno owe stanowisko do tych
kwestyi, nawet w znakomitej mniejszości. Jeżeli w
tym nie chcecie upatrywać rzeczywistego wyrazu woli
ludu, wrzucić lepij całą konstytucyjną reprezentacyą
między stare rupiecie, ogłosić dyktaturę i nazwijcie to
walką cywilizacyjną. Zaprawdę, jedyny naród bratni,
tak jak Niemców nazwano przed kilku laty na pe-
wnym transparentie podczas uroczystego pochodu woj-
ska, jest on nim dzisiaj również? Wszędzie rozu-
bione namienności nienawiści pod religijnym względem
wszystko to pobudza do poważnego zastanowienia się.
Któż może wiedzieć czy potęga namienności, siła ele-
mentarnej natury w człowieku da się na nowo opano-
wać nauką o obowiązku wiary katolickiej? (Porusze-
nie.) Rząd nie powinien pocieszać się i zaspakajać
takim obowiązkiem chrześcijańskim. I my mamy wielu
ochronionych pogan zdolnych do wszystkiego, a po za
nami wszystkimi stoją liczne tłumy, któreby łatwo mo-
gły pójść za hasłem: quod ferrum non sanat, igitur
sanat. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Rząd dawno już sta-

uderzony. Tylko, zjad ja ją wezmę natychmiast? —
Musiałbym zbudzić kogo z dworskich.

— W chacie naszej jest mita Iwasia, jest tam i

wszystko, co do mity potrzeba.

— Zkądże ci ta myśl przyszła? — zagadnął pan

Michał, zdejmując czapkę z kółka.

— Myślałam o tém przez drogę... Jak ludzie

zobaczają was w odzieży chłopiejskiej, to przedęć uwiierz,

że chcecie iść z nimi.

Pan Michał wziął świecę ze stolika, poświęcił dzie-
wczynie w sieni, świecę zdmuchnął, drzwi zamknął i

ruszył obok Mokryny.

Zasłi najprzód do Hryhorowej chaty... do

której dobywał się długo nie trzeba było... al-

bowiem od czasu wyciągnięcia gromady w pole

Oksana i Nastia jednem tylko, jak to się mówi, sy-

pięły okiem. Mokryna w okno zapukała. Drzwi o-

tworzyły się natychmiast, kaganek zaniesiono i matka

na spotkanie córki wyszła. Nastia powstrzymała okrzy-

ku zdziwienia nie mogła, gdy pana Michała ujrzała.

Toż samo i Oksana. Do wiedziawszy się jednak o co

chodzi, jedna i druga zajęły się niezwłocznie przebra-

nianiem panica na parobka. Iwasia odzież przypadła

nał u rozstajnych dróg Herkulesowych, a obecnemu reprezentantowi rządu będzie bardzo trudno a prawie nie podobna powrócić znowu na prawdziwą drogę. Ministrowie obalili najpiękniejszą kolumnę państwowego gmachu, wolność religijną, pozostawiając im jedynie jeszcze obowiązek, prosząc cesarza, aby jak najprędzej dał im następów. (Wesołość. Poruszenie.)

Po tej przemówieniu deputowanego Reichenspergera zabrał głos deputowany Richter i wypowiedział, że zamiarem jego jest obiektywne i spokojne traktowanie przedmiotu. Właściwym mym zamiarem było — są słowa deputowanego Richtera — prosić panów, abyście jak najprędzej zatwierdził się w plenum z tym projektem, dla którego i mówca poprzecni nie miał ani jednego słowa, bo przy wszystkich swych groźbach i widmach ukrytych w łonie państwa, nie wypowiedział tego, co przy prawach majowych tak go roznamiętniło. Ubolewał nad tem, że mówca poprzecni ma tak bujną fantazję, iż każdej chwili może się gubić w nieskończoności. Prawo z roku zeszłego nakazało, aby władza duchowna wymieniała naczelnym przesewi kandydatów, którym chce powierzyć urząd duchowny. Obowiązek ten nałożony na biskupów, od dawna zaprowadzonym jest w protestanckim kościele, i o ile wiem w katolickim kraju, w królestwie bawarskim. Chciałbym p. preopinanta zapytać, czy prawa majowe nie na legalnej powstały drodze? — Mówca uzasadnia następnie potrzebę praw kościelno-politycznych jak i przedłożonych do nich uzupełniających projektów i kończy temi słowy: „Pismo święte powiada: Błogosławcie tych, którzy was prześladowają, błogosławcie a nie przeklinajcie. (Poruszenie.) Biskupom Prus chciałbym przedewszystkiem przypomnieć następujące miejsce: „Każdy poddany jest władzy mającej prawo nad ni, bo władza nie na próżno dzierży miecz w swej dłoni.“ Panowie! Postanowiliśmy dać władzy miecz do ręki silny i ostry, aby każdy, czy to cywilny, czy w sukni duchownej gotujący rewolucją — mógł być nim osiągnięty. (Okłaski.)

Po tej przemówieniu deputowanego Richtera zamknięto dyskusję i Izba przystąpiła do głosowania czy przedłożone projekta przekazać osobnej komisji, czy też obradować nad nimi dalej w plenum Izby. Imienne głosowanie odrzuciło wniosek przekazania projektów komisji i uchwaliło dalsze obrady nad projektem w plenum Izby, lubo bardzo nieznaczna większość głosów, bo przeciw wnioskowi padło tylko 190 głosów, za wnioskiem zaś 177 — większość stanowiła tylko 13 głosów.

Zapisani byli jeszcze do głosu posłowie nasi ks. ks. dr. Jazdzewski i Respałek oraz poseł Thokarski. ale zabrać go już nie mogli z powodu zamknięcia dyskusji.

W dniu jutrzejszym 7 b. m. zbiera się na jednej z sal nowego berlińskiego ratusza mityng niemiecki, mający uchwalić adres dziękczynny na angielską rezolucję z 27 stycznia, pochwalającą pruską politykę kościelną. Wstęp do sali mityngu będą miały te tylko osoby, — które postarają się uprzednio o kartę wejścia. Zaprośzenie na mityng otrzymali członkowie niemieckiego parlamentu, obudwóch izb sejmowych, wszystkie władze miejskie, duchowieństwo, członkowie uniwersytetu i akademii, reprezentanci prasy i w ogóle wszystkie warstwy berlińskiego społeczeństwa. Przewodniczącym mityngu będzie profesor dr. Gneist. Lista mówców już jest ułożona. Cały mityng nie ma trwać dłużej nad godzinę.

Kiedy sejm pruski odroczony zostanie aż do po Wielkićjocy, nie można dotąd nie pewnego powiedzieć. Półurzędowa Prov.-Corr. tak się wyraża: „Czy już 14 b. m. lub dopiero w następnym tygodniu będzie mógł być odroczony sejm monarchii aż do po Wielkićjocy, zależy to będzie od zmian, jakie Izba panów poczyni w projekcie słubów cywilnych i czy takowe odesłane do Izby deputowanych będą mogły być następnie w krótkim zatwierdzone czasie.“

FRANCYA.

* **Paryż**, 3 lutego. Wszystkie dzienniki francuskie bez wyjątku mówią obszernie o wyborach do niemieckiego parlamentu w Alzacji i Lotaryngii uważając je niejako za wewnętrzną sprawę kraju. Półurzędowy Français zapisuje z wielką radością, że rezultat wyborów w Alzacji i Lotaryngii jest nie tylko doniosłym faktem politycznym ale i ztąd uwagi godnym, że do niemieckiego parlamentu wybrano dwóch biskupów i czterech niższych duchownych. Prasa francuska nie posiada się w skutek tego z radości.

Dzienniki lewicy wzywają merów do pełnienia swych obowiązków i nieustępowania z swych stanowisk, bo żaden prefekt nie odważy się złożyć mera z urzędu, który punktualnie i odpowiednio do swego stanowiska pełni swe obowiązki.

W kotach parlamentarnych obiegają dzisiaj pogłoski, że francuski ambasador w Berlinie donosił, iż ks. Bismarck żąda kategorycznie pociągnięcia do odpowiedzialności i ukarania biskupów, którzy w listach swych pasterskich obrazili rząd niemiecki a biskupów niemieckich do większego przeciwnictwa państwu podbudzali oporu. Pogłoska ta urosła jak się zdaje z artykułu Nordd. Allg. Ztg., która o podobnym pisała żądaniu. Dotąd nie sprawdziła się jeszcze wieść ta i prawdopodobnie nie sprawdzi się wcale.

Do merów złożonych w ostatnim czasie z urzędu należy i mer wersalski znany p. Rameau, należący do najumiarkowańszych członków republikańskiej lewicy w Zgromadzeniu narodowym. Pan Rameau, który podczas ostatniej wojny niemiecko-francuskiej pozyskał sobie sympatyę wszystkich swych współobywateli, od dawna już popadł w niełaskę ministra spraw wewnętrznych i należy dla tego do pierwszych ofiar nowego prawa o merach. Dość znaczna liczba deputowanych lewicy zreagowała adres i przesłała go złożonemu z urzędu panu Rameau. W adresie tym ostry poddano krytyce postępowanie rządu z wersalskim merem.

Komisja trzydziestu zajmowała się w dniu wczorajszym kwestją, czy zaprowadzić pośrednie, czy bezpośrednie wybory. Większość komisji oświadczyła się za wyborami bezpośrednimi, lubo deputowani Lefèvre Pontalis, Chesnelong i Grivart przemawiali przeciw tego rodzaju wyborom. Na jutrzejszym posiedzeniu komisji ma przedłożyć eksminister Dufaure swój system wyborczy.

Journal officiel ogłasza odpowiedź Mac-Mahona daną przesewi trybunału handlowego. Mowa ta brzmi:

Prace około przywrócenia do dawnego stanu uszkodzonych w ostatniej wojnie furtów i warowni Paryża w tym jeszcze rozpoczął się roku i zatrudnia wielką liczbę robotników. Między prowadzą stającymi na zawadzie rozwojowi interesów materialnych wymieniając pan obawę, jaka nasuwa się z powodu obecnego porządku publicznego, nie mniej niepokojące pogłoski rozsiewane między ludem co do trwałości obecnego rządu. Podobne obawy rozumiałbym przed kilkoma miesiącami,

dziś są one najmniej usprawiedliwione. Dnia 19 listopada r. z. złożyło Zgromadzenie narodowe na lat siedm w moje ręce władzę wykonawczą. Pierwszym dni moim obowiązkiem jest czuwać nad wykonaniem rzezonęj uchwały. W ciągu tych siedmiu lat będę umiał zapewnić na drodze legalnej poszanowanie dla istniejącego porządku a tym sposobem mam nadzieję, uspokoją się umysły i wróci zaufanie. Zaufania nie podobna powołać do życia za pomocą ukazów, lecz zachowanie się moje tego będzie rodzaju, że powróci samo z siebie.

Nie wiadomo nam jeszcze jakie wrażenie zrobiło we Francji owe niedwuznaczne i prawdziwie po żołniersku wygłoszone wyznanie wiary marszałka Mac-Mahona, które naturalnie jest i będzie niezawodnie wyznaniem politycznym obecnego rządu, w każdym razie wystąpią przeciw niemu tak legitymistyczne jak i orleanistowskie dzienniki, które pilnie się wystrzegają obecną stan rzeczy we Francji nazywać inaczej jak przejściowym. Rząd czuje, iż czeka go z tego powodu nieprzyjemności w Izbie i dla tego starać się dziś będzie niezawodnie usilniej nieli kiedyindziej porozumieć się z lewicą, aby w razie zmiany frontu najskrajniejszej prawicy znaleźć oparcie w lewicy. O podobnym porozumieniu dawniej była już mowa, być może, że wypadki obecnie tak się ukształtują, iż związek taki stanie się dla rządu nieodzownym.

— 4 lutego. Prasa francuska zajęta ciągle jeszcze rezultatem wyborów do niemieckiego parlamentu w Alzacji i Lotaryngii. Nawet République Française, która przed dwoma dniami wystąpiła tak ostro przeciw ultramontanizmowi stronnictwu, i zapominając jakby naumyślnie, że z urny wyborczej Alzacji i Lotaryngii wyszli prawie sami tylko klerikalni kandydaci, nie może ukryć swęj radości i nowym członkiem niemieckiego parlamentu daje nawet pewne instrukcje. République Française pisze: „Zapisaliśmy sobie rezultat wyborów w Alzacji i Lotaryngii, wzięczeni jesteśmy tym oderwanym od Francji prowincjom za tyle przywiązania. Wszystko co w tym względzie powiedzieć możemy jest to, że jeżeli te pamiętne wybory nakładają nam wielkie obowiązki, nie mniej obowiązują także wybranych do parlamentu posłów. Żywiemy niepokonną nadzieję, że wszyscy wybrani kandydaci do jakiegoby należeli stronnictwa, zastępują się w każdym razie do życzeń większości tych, którzy oddali im swe głosy.

Nie byłoby to godnym ani Alzacji ani Lotaryngii, ani Francji, gdyby tak wielki, tak szlachetny i tak bolesne uczucia reprezentowane przez posłów Alzacji i Lotaryngii, nie miały wystąpić w całej swej wielkości i czystości. — Żądamy uszanowania żałoby Francji i wierności. Przyszłość dokona reszta.“ Posłowie alzacko-lotaryńscy mają przedewszystkiem powiększyć w parlamencie stronnictwo centrum i działać przez to na masę, twierdzą nawet, że członkowie stronnictwa klerikalnego Alzacji Lotaryngii nie głosowali dla tego tylko za narodowością francuską, aby mieć prawo do wyborów w Niemczech. Paryskie klerikalne dzienniki upatrują w rezultacie wyborów w Alzacji i Lotaryngii nie tylko protest przeciw aneksji ale i przeciw pruskiej polityce kościelnej.

W przyszłą niedzielę mają się odbyć uzupełniające wybory do Zgromadzenia narodowego. Stronnictwo republikańskie liczy na pewne zwycięstwo. W okręgu wyborczym Pas de Calais nie ma stronnictwo zachowawcze żadnej nadziei zwycięstwa i pociesza się tem, że kandydat republikańskiego stronnictwa Brasme nie jest jeszcze najgorszym z republikańców. W departamencie Haute-Saône ma być wybór radykalnego kandydata Herisson również zapewnionym.

Bonapartystowski dziennikarz Leonce Dupont wydał broszurę pod tytułem: „Napoleon IV.“ W broszurze tej oświadcza autor, że we Francji możebnym jest tylko albo cesarstwo albo rzeczpospolita i stara się udowodnić, że Bóg dla tego tylko wprowadził cesarskiego księcia na pole bitew, na których zgotowano Napoleonowi III. i wielkości Francji upadek, aby przygotować go do wielkiego posłannictwa, które mu zgotowano.

W miejsce złożonego z urzędu wersalskiego mera Rameau zamianował rząd merem wersalskim p. Hunebelle. Nowy mer, jak i dwaj jego adjunkci podali się zaraz po kilkogodzinnej zaledwie urzędowaniu do dymisji, nie chcąc narażać się mieszkankom Wersalu, o burzonym dymisją ulubionego przez się p. Rameau. Dziennik urzędowy ogłasza nowe nominacje 71 merów i 117 adjunktów. Pomiędzy merami złożonymi z urzędu znajdują się i deputowany Foucaud, mer z Bordeaux, umiarkowany republikański.

W tym tygodniu oczekują w Marsylii hiszpańskich jeńców, których osadzą na zamku If w pobliżu Marsylii.

W tych dniach znaleziono na ulicy Paryża na wpół zmarłego i w lichym nader odzieniu kuzyna pożądanego niegdyś Dantona. Jest to 74-letni wynędzniały starzec.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

London, 7 lutego. Słychać, że Gladstone podał się do dymisji. — Z 484 członków parlamentu jest 255 konserwatywnych, 229 liberalnych; konserwatywni zyskali 71, liberalni 27 posłów.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 7 lutego.

— * Teatr polski. Dziś w teatrze miejskim: Skarb miecznik, krotowichla Kamieńskiego ze śpiewami i tańcami narodowymi.

— * Na przypadek uwiecznienia swego zamianował ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski R-dę, któryby rozdziła obu archidiecezjami. Rada ta rozpoczęła obecnie swe funkcyje.

— * Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie w poniedziałek dnia 9 b. m. o 6 godzinie z południa posiedzenie, na którym czytają będzie p. Ignacy Zakrzewski, przewodniczący wydziału: O księgach ziemskich archiwum poznańskiego z pierwszych lat panowania Jagiellów. Dr. Szulc, sekretarz.

— * Koncert amatorski, jaki się na rzecz Towarzystwa Pań miłośniczek św. Wincentego a Paulo miał odbyć dnia 4 m. a później odwołany został, odbędzie się z pewnością w piątek dnia 13 t. m. Zapowiedziany już także koncert p. Horbowskiemu odbędzie się we czwartek dnia 19 lutego.

— * Na stypendyum imienia Kopernika otrzymaliśmy od p. St. Radojewskiego emeryta z Wschowy tal. 1; razem złożono tal. 19 gr. 15.

— * Na weterana polskiego otrzymaliśmy od pań Arndtów, Frezerów i Kowalskich po 1 tal., razem złożono dotąd tal. 5.

— * Z rozkazu sądu odkopano onegdaj na cmentarzu św. marcińskiego pochowane tam w końcu grudnia r. z. ciało nowo narodzonego dziecka bez głowy i rąk, które poprzednio znaleziono na podwórzu pewnego na G. Wildzie, i odniesiono do lazaretu mijskiego celem odbycia nad niem sądowej obdukcji.

— * W aserwacji policyjnej znajduje się srebrna, zło-

tem wykładana lornetka damska i lornetka czarna; nieznani ich właściciele mogą je odebrać w dyrektoryum tutejszej policyi.

— * Kobieta doletnia, która kureczkami sejsnietą upadła onegdajszego dnia nagle na Starym Rynku na ziemię, odniesiona została do lazaretu miejskiego. — Inna kobieta, która dnia tego samego po południu chciała na dworcu centralnym przejść przez szynny ku zwirówce wrocławskiej, poslizgnąwszy się upadła; w tej chwili nadziedzł pociąg, który byłby ją przejechał, gdyby przytomny urzędnik kolejowy nie był jej z szyn ściągając.

— * Trzeci odczyt ks. lic. Likowskiego o kościele ruskim. — Nim szan. prelegent przystąpił do opowiadania historii kościoła ruskiego na Rusi, poczynawszy od końca XV wieku, dał pogląd ogólny na ówczesne stosunki kościoła moskiewskiego. — Stosunki te coraz smutniejsze, coraz mniej dające nadzieję, że przyjdzie do pojednania z Rzymem.

Jednym z najcięższych przeciwników unii kościoła moskiewskiego z kościołem zachodnim był Jonasz z Razuana a później Filip, metropolita moskiewski. Za rządów ostatniego spróbował papież Paweł II r. 1462 jeszcze raz się zjednać a to swatając Iwana, syna kniazia Wasila, z córką brata cesarza konstantynopolitańskiego, spodziewając się, że połączenie to błogie przyniesie do unii skutki. — Lecz i to Rzym doznał zawodu. Roku 1518 wysłał papież Leon nową legacją do Moskwy z propozycją pojednawczą. Książ przybyłszy pomoc przeciw Turcyi, lecz o unii ani chce wiedzieć. — Jeżeli dotąd trudno było ludzi się nadzieją pojednania, to ostatnie jej odbyski znikły z objechem rządów przez Iwana Okrętnego, godnego następcę Nerona, Dioklejanów... Szan. prelegent kreśli w tem miejscu przerażający obraz epoki, w której potwór ten dzierzył w swem ręk ster rządów, mordując tysiące tysięcy niewinnych i przesładując przedewszystkiem innowierców. On to pierwszy usiłował zjednoczyć w jednej osobie cara władzę duchowną i świecką, on stworzył w Moskwie kościół ofehalny.

Lecz i za panowania tego okrutnika była chwila uludy i wielkie widoki, że nadziedzł czas pomyślniejszy dla unii. Iwan naciskany przez Stefana Batorego, słał posłów za posłami do papieża Gregorza XIII, błagając o interwencję za ono połączenie kościoła moskiewskiego z Rzymem. — Dzieje te dobrze znane; rozmaił rozmaić się na nie zapatrują. Szanowny prelegent bierze w obronę tych, co twierdzą, że pokój pskowski przyszedł do skutku nie pod wpływem Jwora papieżkiego a przedewszystkiem intrzyg legata Possewina, lecz był jedynie wypływem konieczności, wojsko bowiem polskie zgnękał trudami i leżami zimowymi bliżkiem było już zupełnej dezorganizacji. Pokój zwany warszawskim zawarty został r. 1582 a z podpisaniem takowego chytry Iwan odwrócił się od Rzymu i ani mówić sobie pozwolił o unii. — Zrazony podobnem niepowodzeniem Rzym czas dłuższy nie robił zabiegów i zajął w o-bec kościoła wachodniego obserwując stanowisko, oczekując lepszych czasów. — Pogląd swój na dzieje kościoła moskiewskiego zakończył szan. prelegent skreśleniem panowania kniazia Teodora, w którego imieniu rządził Borys Godunow, poczem przeszedł do właściwego przedmiotu, do kościoła na Rusi.

Jeśli co, to sąsiadstwo Moskwy, jej intrzygi dały się ciężko we znaki kościołowi na Rusi, który rozliczne przechodził koleje manifestując raz łączność swą z Rzymem, drugi raz z patriarchami carogrodzkimi. — Około rozszerzenia unii na Rusi pracował przedewszystkiem biskup Soltan, który pierwszy r. 1509 zwołał synod prowincjonalny do Wilna, wykazując potrzebę połączenia się z Rzymem.

Niemalą jednakże w tym czasie, zdaniem, szan. prelegenta przyniosło szkód interesom kościoła ruskiego połączenie królewicza Aleksandra z carówną Heleną, która oddając rękę Aleksandrowi zastrzegła sobie, że nie wyrzeknie się wiary ojcow i zostanie schizmatyczką. — Helena przeto mieszkająca w Wilnie jest owem ogniskiem, około którego skupia się i zżąd rozsta się schizma na Rusi. Na domiar złego car maszcząc się krzywdą niby to wyrządzoną jej córce, nachodzi kraje litewskie, niszczy je i pustoszy. Nadaremno Helena stara się przekonać ojca, że krzywdy tej są tylko urojone, że nikomu ani na myśl przychodzi zadawać gwałt jej sumieniu — daremno; carowi trzeba było pozoru, takowy się znalazł, głos córki nie trafił do niego. Równocześnie odbywa się na Rusi wielka propaganda schizmatyka, schizma coraz większe zapuszcza korzenie protegowana przedewszystkiem przez Jonaszę patriarchę kijowskią. — Ogólny rozstrój, zwątpienie. — Do upadku unii nie mało przyczyniło się w tym czasie rozdwojenie kościoła schizmatycznego, herezyja zaszczepiona przez Lutra, Kalwina i innych reformatorów kościelnych. — Rzym zajęty walką na zachodzie, mniej lub wcale nie zwracał uwagi na to, co się dzieło na Rusi, i pozwalał rozwijać się katalikizmowi, który byłby niezawodnie daleko szerzej przybrał rozmiary, gdyby szczęśliwe okoliczności nie były temu stanęły na przeszkodzie.

Na tronie polskim zasiadł Zygmunt III, gorliwy katolik. Król ten widząc co się dzieje na Rusi, wziął za namową ks. Skargi i innych świeckich i duchownych dostojników w szeregach kościoła opiekę kościół ruskich. Zakładano bractwa, oczyszczano obrządku z naleciałości schizmatycznych, chodzono około poprawy zdeformowanego duchowieństwa, jednym słowem ruszono gdzie się dało zasiew pod przyszłe dzieło połączenia z Rzymem. Jedną jednakże okolicznością, na pozór drobną przyczynia się głównie do zerwania z Wachodem a odnowienia unii florenckiej. — Patriarcha carogrodzki Jeremiasz jadąc do Moskwy celem zbierania składki na wystawienie cerkwi katedralnej wstąpił do Kijowa gdzie zawarł z metropolitą kijowskim Michałem umowę, według której tenże obiecał dać Jeremiaszowi na rękę 14,000 cz. złotych, jeśli go zatwierdzi na stolicy metropolii kijowskiej. Zatwierdzenie rzeczywiście nastąpiło, lecz Michał nie miał ochoty wywiązać się ze słowa, a gdy Jeremiasz coraz bardziej napierał, zerwał Michał z Carogrodem, zwołał r. 1590 do Brześcia synod na którym odnowiono unią florencką. — Carogrod rzucił klątwę na Michała, lecz tenże w odpowiedzi na to zwołał 1594 nowy synod do Brześcia. Tutaj wszyscy biskupi, całe duchowieństwo oświadczyło się uroczyście za unią i wysłało w poselstwo do Rzymu biskupów Cyryla Terleckiego i Pocięja, którzy dnia 15 czerwca roku 1595 złożyli w ręce papieża akt uroczysty przystąpienia Rusi do kościoła katolickiego. Zaraz po powroci: poselstwa roku 1596 zwołano do Brześcia nowy synod, na którym potwierdzono to, co uchwalono na przeszłych synodach a to mimo intrzy i protestacji ze strony możnego kniazia Ostrogskiego, który w pierwszej chwili przyjął unii zmieniał się, później skoro zobaczył, że dzieło to przyszło do skutku bez jego współudziału, tudzież biskupów Balabana i Kopystyńskiego. — Na ten zakończył szan. prelegent trzeci swój odczyt, przyrzekając na następny rozwinięć dalszy obraz kościoła ruskiego.

— * Przede kilkunastu dniami przytrzymano w Marburgu fałszywe pruskie 25 talarówi a tego, co je wydawał, uwieszono. Fałszywe te pieniądze poznać łatwo po tem, że 1, druk ich zły, zatarty mianowicie głów na odwrotnej stronie, 2, że są mniejsze od prawdziwych, 3, że na przedniej stronie widać wężowate linie.

— * Wedle dokonanego w r. 1872 popisu ludności liczyła Francja wtenczas 36,102,921 dusz; ponieważ w 1866 roku liczyła ich 38,192,064 dusz, przeto ubyło 2,089,143. Odcierzywszy od tego jednak ludność Alzacji i Lotaryngii, mających 1,597,258 dusz, dochodzi ubytek tylko do 491,905 dusz.

— * Doniesienia policyjne. Zgubiono niebieski kołnierz od płaszcza dziecięcego, zieloną torbękę skózaną z instrumentami chirurgicznymi weterynaryskimi i złotą broszkę z emalią; znaleziono zaś torbę do nog czarnym futrem podbitą.

— * Powołany wbrew przepisom praw majowych jako wikaryusz do Mokronowa w dekanacie koźmieskim ks. Soltyśki skazany został przez sąd krotoszyński w dniu 3 m. na 180 tal. grzywny lub 6 tygodni więzienia za to, że w zastępstwie posia ka. proboszcza dr. Jazdzewskiego pełnił w Zdunach funkcyje duchowne.

— * Dworzec na Mokrem. W miejsce teraźniejszego tymczasowego dworca kolei mazurskiej na Mokrem, po prawym brzegu Wisły, ma być budowany, jak pisze Gaz. Tor. obszerniejszy i stały. Dnia 13 b. m. zjedzie się w tym celu na miejsce komisja z delegowanych od ministerstwa handlu, rejen-cji kwidzyńskich, fortifikacyi i dyrekcyi kolei, na które to zebra-nie zaproszony magistrat, oraz Izba handlowa toruńska.

— * Copernicus-Verein w Toruniu postanowił, donosi Gaz. Tor., odczodzić uroczyste i w tym roku dzień 19 lutego lubo nie z taką wystawnością, jak w roku zeszłym. Odebrawszy przyzwolenie, wysłało Towarzystwo to jeden egzemplarz dzieła „De revolutionibus“ cesarzowi austriackiemu. Między odebranymi darami do Towarzystwa egzemplarz co tylko wydane go dzieła: „Geschichte der Stadt Culm“ przez nau-czy-ciela gijnazjalnego dr. Schultza z Chelma.

— * Na posiedzeniu wydziału filologicznego Akademii umiejtności w Krakowie d. 3 m. przedstawiono pracę dr. Wojciecha Kętrzyńskiego: „O republikanizm polskim z XV wieku X. Jakóba Paterka“ dr. Łepkowski: „Wiadomość o modlitwniku Zygmunta Iw bibliotece monachyjskiej“ K. Stadnickiego: „Poetyka nad Szekspirem“ prof. Węglewskiego: „Rzecz o poezjach Krytyczki“ Prace te odstą-piono komiteciowi redakcyjnemu. W końcu dr. Wład. Sere-dyński przedstawiając przygotowane do druku a dotąd nie wydane poezye Andrzeja Morawczyńskiego, liryka XVII wieku, z repokismu udzielonego Akademii przez Zakład Ossoliński, tudzież z dwu repokismów będących własnością Akademii, zebrane, odczytał wstępna do ich wydania rozprawę.

— * W Odesie jechały się obecnie gwiazdy naszego świata muzycznego. W sobotę 24 z. m. zelektryzował publiczność tamtejszą koncert dany przez p. Apolinara Kątskiego i jego córkę Wandę. Koncert ten miał niezmiernie powodzenie,

tak że mieszkający Odesy prosili, aby pan Kątski jeszcze raz dał się słyszeć w ich mieście. Zadość czyniąc temu żądaniu, artysta ten po raz drugi wystąpił z koncertem we wtorek dnia 27 z. m. i wpływ z takowego ofiarował na korzyść niezamożnych studentów miejscowego uniwersytetu. Donoszą również o przybyciu do Odesy p. Józefa Wieniawskiego, którego koncert miał się odbyć we czwartek 29 z. m.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 8 lutego J. n. a z Maty wyzn.; w kalendarzu słowiańskim Gniewomira błog.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 32, zachód o godzinie 4 minut 57.

Dnia 8 lutego 1576 Stefan Batory zaprzysięga pacta conventa. — 1698 prymas Radziejowski robi zjazd w Łowiczu. — 1813 śmierć Tadeusza Czackiego. — 1813 sejm tworzy ustawę konstytucyjną.

Porajutro w poniedziałek dnia 9 lutego Apolonii panny i męcz.; w kalendarzu słowiańskim Gorzysław.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 31, zachód o godzinie 4 minut 59.

Ostatnia kwadra dnia 9 lutego o godzinie 5 po południu. Dnia 9 lutego 1185 zrabowanie Wisłiny przez Rusinów. — 1454 zaślubienie Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Austriacką. — 1649 bitwa z Kozakami pod Mozyrzem.

Z Bukowskiego, 5 lutego. (Thom.)

Rólnictwo, to podstawa dobrobytu naszego kraju a stowarzyszenia różnicze duszą i osię tegoż. I zdaje się niepodobnem, aby rólnictwo bez wspólnego związku stowarzyszenia korzystnie działać mogło. To też byłoby zbytecznem rozwodzić się nad dobrodziejstwem towarzystw różniczych, które w tylu miejscowościach z takim istnieniem powodzeniem.

Jako jeden z pierwszych członków dośkonalego kółka włościańskiego i kilkunastoletniej praktyki agronom uznałem za arcy potrzebny rzecz zebrać i w miej parafi, w której od blisko roku się znajduję, istniało stowarzyszenie agronomiczne a to z następujących przyczyn:

Raz że parafia brodzka liczy ośm wielkich wsi z 160—180 posiadłościami włościańskimi, z których dwie trzecie znacznymi długami są obciążone.

Powtórę, że sami włościanie od lat kilku tęsknią za owem „kółkiem“, o którym tak wiele czytali i słyszeli.

Wreszcie, że są odpowiedni siły, aby się „kółko włościańskie“ utrzymać mogło.

Przed kilku tygodniami rozmawiałem z jednym włościaninem z Chraplewa o kółkach włościańskich, prześledzi mi tenże oświadczył, „my dawno sobie takiego kółka życzyliśmy, lecz któż nam je złożył, my chłopci sami sobie nie damy rady“. Przyrzekłem mu, że się naradzę z innemi osobami, aby kółko złożył. Następnie kilku włościan z Bród, Niewierza i Chraplewa było u mnie z prośbą, aby im kółko złożył, co też przyrzekłem w nadziei, że żadna nie zajdzie przeszkoda. Po dokładnem przysposobieniu się do tak ważnego dzieła, wyznaczem dzień pierwszego zebrania na 2 lutego, jak o tem inserat w pismach publicznych zawiadomił.

Wszystko przygotowałem, kierując się po części radami szanownego patrona kółek. Ale na kilkadziesiąt godzin przed mającym się odbyć zebraniem, zaszła fatalna przeszkoda (Ciekawymśi dowiedzieć się tej fatalnej przeszkody! Przyp. Red. Dzienn. Pozn.) z powodu którego było prawdziwem niepodobniemstwo złożyć kółko. Ze owa fatalna przeszkoda nie z męj pochodzi winy, świadcze się męm sumieniem i honorem.

W sam dzień zebrania, pomimo że wiele osób o owę „przeszkodzie“ uwiadomilem, bardzo licznie się zgromadzili z wszystkich stron włościanie, których szczerze przepaszam słowami: „co się odwróciło, to nie uciecie.“ Z wielu stron słone nadeszły na rękę moje pismienne życzenia i paczki z książkami dla nowego kółka. Za to wszystko szczerze powiadam Bóg zapłać. Mam nadzieję, że wkrótce przesłać wam pomyślniejsze o całej tej sprawie sprawozdanie.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 7 lutego.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Jasieński z Dzierżawy, Krzeszowski z Tarkowa, Lebiński z Bydgoszy, Romanowski z Warszawy, Chmielnicki z Królestwa Polskiego, pani Dalska z Rokitna, Szuman z Berlina, Herman Nietsch z Pozdnamu, Denby z Żabikowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Laskowski z Polityki, Gładysz z Pierzcha, Korytkowski z żoną z Zieleńca, Bruckiewicz z Modrzewia, Koperski z Winnęj Góry, Golski z Szczodrzykowa, Rejkowski z Sobiesiernia, Budzyński z Tulce, panie Moszczeńska z Tarnowa, Koperska z Stempocina i Nowicka z Berlina, Raczyński z Hamburga, Starek z synem i Michałski z Mogilna, Hertmani z Sremu, Rakowski z Miłostawia.

HOTEL DE PARIS. Lguscher z Baerowa, Lichtwaldt z Bedna, Morawski z Królestwa Polskiego, Lessner i Cohn z Berlina, Macous i Hoffman z Wrocławia, Liwierski z Kalisza, Iszael z Pniew.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Kolój Poznańsko-(toruńsko)-bydgoska.

Przybywa.	Odcodzi.
Poc. męs. o godz. 7 m. 29 z rana Poc. osob. o godz. 5 m. 15 z rana	Poc. osob. o godz. 10 m. 14 p. poc. męs. o godz. 11 m. 30 z rana
Poc. męs. o godz. 3 m. 24 p. poc. męs. o godz. 4 m. 14 p. poc. osob. o godz. 10 m. 14 wiecej Poc. męs. o godz. 8 m. — wiecej	Poc. osob. o godz. 10 m. 14 wiecej Poc. męs. o godz. 8 m. — wiecej

*) Ten tylko pociąg ma I—III, wszystkie inne I—IV klas.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odcodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4	Poc. męs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43 Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 54 Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4	Poc. męs. 2-4 kl. wiecej g. 8 m. 52 Poc. męs. 2-4 kl. wiecej g. 7 m. 10

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 7 lutego 1874.

stan powietrza:

Pszenica: spok.	Olj rzep.: stale
na wiosnę 86	na luty 18½
na czer.-lipiec 85½	na wiosnę 19½
	na jesień 20½

Żyto: spok.	Okowita: słabo
na wiosnę 60½	w miejsc 21½
na maj-czerwiec 60	na luty-marzec 21½
na jesień 57½	na wiosnę 22½
	na czerwiec-lipiec 22½

BERLIN, 7 lutego 1874.

Stan powietrza: pochmurne

